CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 3 GRUDNIA 1933. NR. 31.

Andrzej Zaklika

„Koń trojański” p. posła Chrućkiego[1])

Ogłoszony w „Biuletynie Polsko-Ukraińskim“ z dn. 19 listopada r. b. artykuł p. posła Chrućkiego pod efektownym tytułem *„Prawosławny koń trojański w Polsce“* rzuca nadzwyczaj charakterystyczne i jaskrawe światło zarówno na metodę traktowania spraw prawosławnych przez pewne koła, jako też na ich istotne cele i dążenia, bynajmniej niewyłącznie kościelne czy religijne.

Nie trzeba być aż badaczem dziejów Polski przedrozbiorowej, by zdawać sobie całkowicie sprawę, jaką rolę w tym okresie przeszłości Rzeczypospolitej odegrało prawosławie. Naogół w historycznie i politycznie wyrobionych środowiskach polskich o roli tej ustaliło się takie przekonanie, że i dzisiaj jeszcze wielu z pośród Polaków dopatruje się w prawosławiu jednego z czynników, podważających w swoim czasie mocarstwowe, stanowisko i niepodległość Polski. Do niedawna w opinji uświadomionego skądinąd ogółu polskiego, prawosławie uchodziło za ten najgłówniejszy kanał, przez który wdzierały się do Polski, niepodległej polityczne wpływy Moskwy, a głównie Rosji, nie mające nic wspólnego— jak to dobitnie zarysowało się w czasach Piotra I lub Katarzyny II — z właściwem podłożem religijnem, lecz zmierzające jedynie do nadwątlenia państwowej spoistości dawnej Rzeczypospolitej. Doświadczenia wymienione z okresu porozbiorowego kazały dopatrywać się w prawosławiu na ziemiach polskich przedniej straży rusyfikacji, zwracającej się w równej mierze przeciw ludności rdzennie polskiej, jak również i przeciw ludności, związanej z Polską wielowiekowem współżyciem.

Ostatniemi, czasy wraz z przekształceniem się umysłowości polskiej, wraz z przebijaniem się nowych, twórczych prądów myśli państwowej poprzez stare nawroty i naloty niewoli, wyrabiał się coraz mniej uczuciowy a coraz bardziej jasny, wolny od dawnych błędów i przesądów, pogląd i w zakresie spraw prawosławnych. Z bolesnych lekcyj własnej przeszłości, z rozpoznania niewykorzystanych należycie możliwości, rosło zdecydowane przekonanie nawiązania do tych momentów, w których i dawna Rzeczypospolita ujawniała względem wyznania prawosławnego całe zrozumienie istoty problemu i jego znaczenia państwowego. Spodziewać się jednak należało, że i ludność prawosławna — w olbrzymiej większości wszak nierosyjska, a ciężko doświadczona rządami „prawowiernych“ carów — wyciągnie również z tej przeszłości należyty wniosek i odpowiednio ustosunkuje się do poczynań rządu odrodzonej Rzeczypospolitej.

W takich warunkach artykuł p. posła Chrućkiego nie może nie wywołać poważnych i głębokich refleksyj. Pomijam jego demagogiczne nastawienie, obliczone niewątpliwie na poklask szerokich mas, nie orjentujących się oczywiście, że przez zręczne zwroty oraz celowe zestawienia — jaknajlepsze chęci i najzdrowsze dążenia mogą nabrać zgoła innego oświetlenia. Gdybym o tem chciał dyskutować, musiałbym polemizować niemal z każdem zdaniem. Dla uwypuklenia stosowanej metody podkreślę tutaj tylko jedno, ale to chyba wystarczy jako odpowiedź na tak dobitnie, na samym początku zaznaczoną, taktykę Polski, wznawiającej rzekomo *„czasy daleko wcześniejsze, w których prawosławni gorzko uskarżali się na ucisk i prześladowanie“*.

Otóż dla zrehabilitowania tych czasów pozwolę sobie przypomnieć mianowicie, że kiedy w 1654 r., po poddaniu się Chmielnickiego Moskwie, znaczna część ziem Rzeczypospolitej, zaludnionych przez prawosławnych, znalazła się pod władzą cara Aleksego, duchowieństwo prawosławne, po dłuższym oporze, wysławszy doń poselstwo hołdownicze, domagało się z całą stanowczością potwierdzenia praw i przywilejów, *nadanych Kościołowi Prawosławnemu przez królów polskich.* Temsamem wypowiedziało się chyba aż nazbyt dobitnie, jeśli chodzi o stosunek dawnego państwa polskiego do prawosławia. Dla właściwego uprzytomnienia tradycyj polskich w zakresie „materjalnego i prawnego położenia Cerkwi Prawosławnej“, co znowu p. Chrućkyj przedewszystkiem akcentuje, przytoczę nielada autorytet — prof. Władmirskiego — Budanowa, tak pochlebnie pod tym względem przeciwstawiającego Polskę Moskwie — Rosji, nie uznających, samodzielności majątkowej i prawnej Kościoła Prawosławnego.

Już w świetle tych dwóch przytoczonych przykładów widać, jak dalece nietrafne jest powołanie się na pogląd So-

[1]) Art. niniejszy, będący odpowiedzią na art. p. posła S. Chrućkiego, zamieszczamy jako dyskusyjny. Red.

łowjowa o niemożności współżycia polsko - rosyjskiego z powodu zupełnej niemożliwości porozumienia się zachodniej katolickiej Polski ze wschodniem prawosławiem. Nawiasowo warto przytem zaznaczyć, że specjalne zaostrzenie stosunków polsko - rosyjskich nastąpiło z chwilą, gdy właśnie w Moskwie - Rosji górowały nie rdzennie rosyjskie, a więc wschodnie czynniki, lecz właśnie zachodnie, niemieckie (Piotr I, Katarzyna II), przecinając całkowicie zaznaczającą się coraz silniej skłonność Moskwy do przyswajania sobie zdobyczy kultury zachodniej za pośrednictwem polskiem. By nie być gołosłownym, wspomnę tylko o roli i znaczeniu w Moskwie drugiej połowy XVII w. duchownych kijowskich, wykształconych w akademji mohilańskiej, wzorowanej na szkołach polskich, jak również o działalności takich mężów stanu jak Nasnurlin czy Matwiejew, tak bliskich w swym całym zakroju Polsce.

Przechodząc z kolei do tak obszernie potraktowanej sprawy autokefalji, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że jak w dawnej Polsce mimo kilkakrotne próby (np. choćby za Władysława IV) tak późno została zrealizowana całkowicie zasada autokefalji, to nie jest w tem bez winy i samo społeczeństwo prawosławne, które nie wykazywało w należytym stopniu zdecydowanej woli w tym kierunku, gdyż wskutek swych zatargów z biskupami wolało podlegać zwierzchnictwu odległego patrjarchatu konstantynopolitańskiego, wyzyskując jego ingerencję nieraz z krzywdą dla prawosławia w Polsce. A wszak—jak to podnosi powoływany przez posła Chrućkiego tenże prof. A. Łotocki — wola ludności jest w pierwszym rzędzie czynnikiem decydującym o autokefalji. Że w odrodzonej Polsce zasada ta stosunkowo szybko została przeprowadzona, uzna to chyba każdy: jeszcze w 1920 r. toczyły się pod Warszawą krwawe walki, dopiero w 1921 r. została uchwalona konstytucja, zaledwie w 1923r. ostatecznie utrwalone zostały granice państwowe, a już w 1925 r. nastąpiło ogłoszenie autokefalji. Jeśli zaś dotychczas nie została dokonana reorganizacja ustroju kościelnego w duchu soborowości i nie został usunięty system konsystorski — nie sposób przypisywać tę powolność wyłącznie Rządowi, oskarżanemu jednocześnie o zbytnie uzależnienie od siebie kościoła. I jakże zapewne bolałby p. poseł Chrućkyj nad zawisłością kościoła od Państwa, gdyby soborowość, zrealizowana przez „czynniki miarodajne“ nie odpowiadała jego dążeniom!

Jak trafnie podkreśla p. poseł Chrućkyj, autokefalja i soborowość muszą doprowadzić do nadania Kościołowi Prawosławnemu charakteru narodowego. *Czy jednak ma to oznaczać rozbicie dotychczasowej jedności kościelnej?* Wszak do wyznawców prawosławia w Polsce, obok ludności ukraińskiej, należą Białorusini, Rosjanie, Czesi, Polacy. Coby się stało, gdyby każda z tych narodowości zażądała dla siebie utworzenia osobnego kościoła? Bo chyba p. poseł Chrućkyj, tak gorliwie walcząc o prawo narodowe ukraińskie w Kościele Prawosławnym, nie odmówi równej miary i dla nieukraińskich wyznawców prawosławia? A może, zarzucając miarodajnym czynnikom polskim, że „*marzą o polonizacji Cerkwi prawosławnej*“, sam p. poseł marzy o ukrainizacji całego kościoła? Burzy się też gwałtownie przeciw powołaniu Greka i Gruzina na katedry profesorskie Studjum Teologji Prawosławnej, gdzie na 8 katedr dwie są już obsadzone przez uczonych ukraińskich. Proszę wskazać innych kandydatów, posiadających podobne kwalifikacje naukowe, jak owi dwaj wychowańcy i wykładowcy najświetniejszych ognisk nauki europejskiej. Prawdą jest, iż w internacie dla studentów teologji prawosławnej, utrzymywanym przez Państwo, delegatem ministra W. R. i O. P. jest katolik — ale czy w jakikolwiek sposób wpływa on na osłabienie religijnego nastroju młodzieży i czy obecny internat pod względem moralnym, wychowawczym, naukowym nie stoi bezporównania wyżej, niż stał wtedy, gdy mieścił się przy ulicy Bielańskiej bez delegata? Czy głosy wiernych o wychowankach internatu, niosących później tak odpowiedzialne brzemię pracy duszpasterskiej, nie są jaknajlepszem świadectwem obecnej wartości tej instytucji?

Nie wiem skąd p. poseł zaczerpnął wiadomość o zamiarze Rządu utworzenia jednego liceum teologicznego w Warszawie zamiast dwóch seminarjów duchowych w Krzemieńcu i w Wilnie? Warto w każdym razie zastanowić się na rzuconą tym sposobem myślą, która istotnie jest godną bacznej uwagi, zwłaszcza skoro się uwzględni te wyniki, jakie osiągają owe seminarja pod względem moralnym, wychowawczym i naukowym przez 9 lat, z tem, co daje w tym zakresie Studjum Teologji Prawosławnej w Warszawie w ciągu lat czterech.

Jeśli naukę religji prawosławnej prowadzi się w języku polskim, to czyni się to bądź na wyraźne życzenie rodziców, bądź w wypadkach, gdy niema określonej większości językowej; trudno przecież dla 20 dzieci powoływać 3 katechetów, podobnie jak trudnem jest w wojsku, częstokroć w miejscowości gdzie nie używa się zupełnie danego języka, uzyskać odpowiedniego kaznodzieję. Wreszcie metryki są dokumentami państwowemi i dopóki duchowieństwo pełnić będzie funkcje urzędników stanu cywilnego, prowadzić je musi zgodnie z powszechnie obowiązującemi przepisami o języku czynności urzędowych. Najwyżej dla zapobieżenia na przyszłość podobnym rekryminacjom, należałoby życzyć, aby jaknajrychlej prowadzenie aktów stanu cywilnego przejęły bezpośrednio władze państwowe.

Na zakończenie tych przydługich już zapewne refleksyj, chciałbym zwrócić uwagę na jeden, jeszcze moment. Pięknie mówi p. poseł Chrućkyj o duchu wolności i odczuwaniu przez jednostkę odpowiedzialności „za samą siebie, jako też za los i życie całej Cerkwi“. Ale mogę zapewnić, że z tego zdają so bie doskonale sprawę nietylko prawosławni, lecz i ci Polacy, „którzy wskazywali tak fatalną — zdaniem p. posła — drogę polityce wyznaniowej“. Ileż to razy w czasie posiedzeń delegatów Rządu i Hierarchji owi właśnie Polacy okazywali jaknajlepsze zrozumienie ducha kościoła wschodniego, ileż ujawniali dbałości i o należyte ustalenie w Polsce stanowiska Kościoła Prawosławnego odpowiednio do jego wysokiego powołania. Ale, wcale nie chodzi o to, aby „prawosławny duchowny nie... bał się więcej Pana Starosty Pow. niż swego biskupa“ — chodzi o to przedewszystkiem, by, nie bojąc się nikogo, szanował i uznawał autorytet swej zwierzchności kościelnej i świeckiej i by wśród swych wiernych i wogóle w społeczeństwie posiadał szacunek oraz poważanie, zgodne z tą suknią kapłańską, jaką się odziewa, i tym krzyżem, który nosi na piersiach i któremu służy.

I w rzeczy samej — jeśli wewnętrzne stosunki w Kościele Prawosławnym mają być oparte w pierwszym rzędzie na takiej obawie, strachu, a nie na wzajemnem poszanowaniu, uznaniu powagi i godności, to Sołowjow miał rację i my z Panem naprawdę jesteśmy z dwóch odrębnych światów! Lecz może być Pan pewien, że nikt w Polsce nie zgodzi się na innej podstawie opierać ustroju Kościoła Prawosławnego mimo wszelkie niedwuznaczne groźby wznowienia obcej interwencji, jakie tak łatwo, gorąco i wymownie spłynęły z pod Pańskiego pióra — pióra obywatela Rzeczypospolitej Polskiej i posła na jej sejm. I nakoniec — czy w tem, iż Rząd pragnie respektować wszystkie słuszne żądania i aspiracje narodowe ogółu wyznawców prawosławia w Polsce, a nietylko pewne i wyłączne dążenia nacjonalistyczne, — nie tkwi właściwy „koń trojański“ Pańskiego artykułu?

Administrator ma głos

I na administratora pisma nieraz ciężkie terminy przychodzą, że musi odrywać się biedaczysko od kartotek i rachunków, aby niedole swe mozolnie wypisywać. Właśnie wtedy gdy kasa wydawnictwa jest pusta i czysta jak sumienie anioła.

Podobno dlatego administratorzy wszystkich pism w Polsce nawet swój najprywatniejszy pamiętnik piszą straszliwie smutno.

I mój debjut będzie smutny. Pardon.

Niezbędna a trudna nasza praca wydawnicza wypadła na okres do obrzydliwości nazywany kryzysem. Rozpoczęliśmy ją z najlepszemi chęciami i sercem gorącem, lecz z pustką w kieszeni. Ale zebrali się różni znachorzy i entuzjaści sprawy polsko-ukraińskiej, długo słuchali wywodów sensata-redaktora, zadeklarowali perjodyczne lub doraźne ofiary, obiecali dać, — no, i niektórzy... *nie dali!*

Poszło pisemko w świat Boży, rozpoczął się żmudny, niewdzięczny trud wyrąbywania ścieżki w twardej skale rzeczywistości. A trud ten potęguje brak środków materjalnych, aczkolwiek spotkaliśmy się z dużą ofiarnością społeczeństwa.

Byt i rozwój pisma przedewszystkiem zależy od prenumeratorów. A niektórzy nasi prenumeratorzy, płacą nieregularnie, niepunktualnie lub zgoła... nie płacą.

Nasz redaktor, człowiek o ognistej, kawalerskiej fantazji, doradzał mi generalne wymyślanie jako podnietę do regulowania należności. Nieśmiało oponowałem, myśląc, że może naprawdę tak odrazu nie mogą, że powolutku wszystko wpłacą. Czyżbym się łudził?

Napływają prośby o 40% ulgę w prenumeracie, — udzielamy jej chętnie urzędnikom i uczącej się młodzieży, bo, wiadomo, — sfery te groszem nie pachną. Lecz gnębi nas opieszałość bogatszych. Np. niektórzy (wprawdzie nieliczni) p. p. posłowie i senatorowie — chociaż solidna to rasa — nie kwapią się ani z wpłacaniem należności, ani z wypowiedzeniem prenumeraty przez zwrot nadesłanych numerów.

Nie wynika z tego, że Biuletyn jest niepopularny i zbędny: z różnych stron Polski i z zagranicy codziennie napływają listy pełne uznania, pochwał i życzeń serdecznych. Raduje się niemi brać biuletynowa w ciasnej kuchence przy Leszczyńskiej i zapomina nawet nieraz o rachunkach drukarni, napływających do moich teczek, pięknie pod redaktorowem łóżkiem ulokowanych.

Biuletyn jest nietylko potrzebny lecz i niezbędny, zatem, bez żadnych wywodów o obowiązkach, etyce i t. p. — poprostu apeluję do wszystkich naszych prenumeratorów, przyjaciół i sympatyków: wpłacajcie regularnie prenumeratę, zjednywajcie nowych prenumeratorów, współpracujcie z nami nadsyłając artykuły, wiadomości, swoje uwagi i wnioski — a rozwój Biuletynu, który nam głęboko w serce zapadł, będzie zapewniony.

Administrator.

Pod szyldem „Akademji Kijowskiej"

Niewielki tom o ubogiej szacie zewnętrznej, pod tytułem: J. S. Szabłowśkyj — „*T. H. Szewczenko* ta joho istoryczne znaczennia", W-wo Wseukr. Akademiji Nauk, u Kyjewi — 1933.

Już na pierwszy rzut oka dziwi obfitość „otczestw" rosyjskich zarówno na okładce, jak w tekście — rzecz całkiem nowa w książkach ukraińskich. A więc z Tarasa Szewczenki zrobiono (widocznie dla podkreślenia sukcesów kolektywizacji w Ukrainie) „Tarasa Grigorjewicza".

Treść książki roi się od cytatów Lenina, Stalina, Marksa, Kaganowicza, Engelsa i Zatonśkiego. Czytelnik, nie posiadający rutyny w czytaniu współczesnych sowieckich „dzieł naukowych" z Ukrainy zapewnie się zdziwi... Ale będzie to zwykłą naiwnością ludzi niewtajemniczonych. Przecież obecnie, po ostatniej „czystce" Akademji, nic na terenie USSR. nie może egzystować bez uprzedniego błogosławieństwa Politbiura WKP. w myśl wskazań „leninizmu — stalinizmu" (o „marksizmie" — im dalej, tem mniej się mówi...). Że Szewczenko narodził się wcześniej od Lenina, że był on poetą narodowym, że nie bardzo się nadaje do propagandy na rzecz „jedinoj — niedielimoj" matuszki — Rosji (również w jej sowieckiej modyfikacji), — to są drobnostki. Od tego przecież istnieje jeszcze kancelarja pod szyldem „Wseukrainśka Akademija Nauk" ażeby całym systemem cytatów z talmudu sowieckiego dowieść wszystkiego, czego „naczalstwo triebujet".

Pod tym względem doba Mikołaja I-szego została zdystansowana przez dzisiejszych spadkobierców jego dziedzictwa: postęp olbrzymi!

A więc:

„Pod doświadczonym kierownictwem partji leninowskiej oraz Komitetu Centralnego, — ZSSR zwycięsko idzie naprzód drogą budownictwa socjalistycznego i wielkich zdobyczy rewolucji kulturalnej".

Tak dosłownie się rozpoczyna to „dzieło naukowe" o Szewczence. I dalej:

„Rewolucja październikowa, rozgromiwszy doszczętnie starą obszarniczo-kapitalistyczną Rosję, potężnym ciosem zwaliła nienawistny dla poety krzyż na jego mogile [1]), podniosła zasłonę, zakrywającą rzeczywiste czyny wielkiego bojownika i ukazała miljonom robotników i chłopów prawdziwego Szewczenkę.

Jak widzimy „odbronzowywanie" Szewczenki również wchodziło w zakres celów rewolucji sowieckiej.

Czyż można wątpić, jakim był „prawdziwy" Szewczenko! Przedewszystkiem „mużyk" w czapce i kożuchu, — to przecież samo przez się rozumie. Zatem — jest on „sztandarem, na którym zaostrzamy (?!) naszą politykę socjalistyczną (str. 12), poeta „bliski i drogi dla proletarjatu"

[1]) Przed kilku laty żandarmerja i policja sowiecka zegnała chłopów z okolicznych wsi na mogiłę Szewczenki pod Kaniowem i pod groźbą kary kazała im wykopać znany wielki metalowy krzyż nagrobkowy. Aktu tego dokonano przy akompanjamencie odpowiednich przemówień i „masowego entuzjazmu".

(str. 8) i dla „Żydów — kołchozników, w których imieniu tow. Futerman na mogile Szewczenki oświadczył: „W czasie wojny domowej Petlura, Mordalewicz, Tiutiunnyk i inna bandycka *swołocz* wyrzynali naszych, mówiąc że oni, petlurowcy, są „dziećmi Szewczenki". Łżą ohydni złodzieje! Szewczenko, gdyby ich zobaczył, pierwszyby kazał rozstrzelać tych psów petlurowskich. Dla mnie jest to teraz całkiem jasne" (str. 13).

Całkiem naturalnie, że utwory Szewczenki, mimo że „nie mogą być porównane z utworami Gorkija" (str. 272), „są nasycone nienawiścią *klasową* przeciwko burżuazji wszystkich narodów" (str. 13) i, aczkolwiek, niestety „nie był Szewczenko uświadomionym ateistą", to jednak „z jego bluźnierstw i wyszydzania Boga wieje płomienna nienawiść do opjum religijnego" (str. 205). „Poeta plunął na ukraińską starszyńską *swołocz* (dominujący termin naukowy w całej książce — red.) i na t. zw. przodków" (str. 240) oraz pokazał jak „okradał Chmielnicki chłopów ukraińskich, sprzedając Moskwie zrabowane mienie chłopskie" (str. 243).

Ale dość cytatów, — wyczerpać bowiem bogactwa naukowe i stylistyczne najnowszego i, prawdopodobnie, ostatniego dzieła, wydanego pod firmą „Akademji Nauk", — byłoby pracą iście syzyfową!

„Naukowości" tej naiwno wulgarnej broszurki agitacyjnej nie ratują liczne i nawet poniekąd zajmujące ilustracje (do utworów „klasowych" Szewczenki, grawiury współczesne, fotografje dokumentów i in.). Są także portrety Bronisława Zaleskiego, Zygmunta Sierakowskiego i — nawet — Mickiewicza. Pod portretem tego ostatniego stoi skromny napis: „Adam Mickiewicz — ideolog *szlacheckiego* ruchu wyzwoleńczego w Polsce..."

Rzecz zrozumiała, że przez całą książkę czerwoną nicią przewija się w znanym stylu polemika z emigracją ukraińską, którą autor określa całkiem „naukowo":

> „Współcześni „rycerze", przykrywający się płaszczem żółto-błękitnym, — stali się śmieciem centrów faszystowskich Paryża i Warszawy, stali się „rabami, podnóżkami" marszałka Piłsudskiego" (str. 244).

Na zakończenie warto chyba przytoczyć taki cheuf d'oeuvre beletrystyczny:

> „Kraj dyktatury proletarjatu, kraj bolszewików (niema wątpliwości! — red.), kraj kołchozów i sowchozów — ośrodek dążeń robotników wszystkich krajów, — to jest obraz Ukrainy Sowieckiej.
>
> A w tym samym czasie ze wszystkich krańców Ukrainy Zachodniej przychodzą wiadomości o głodzie, o biedzie i terorze nad masami pracującemi. Ciężkim jarzmem leży na karku robotników i chłopów Ukrainy Zachodniej okupacja polska. Drapieżny dziedzic — „kripostnyk" (!!) czyni sąd i rozprawę nad „chamami". Władza żandarmerji jest nieograniczona. Nahajka ułana piłsudczykowego hula po brzuchach ciężarnych kobiet i plecach przygnębionych pracujących.
>
> Robotnicy i włościanie Ukrainy Zachodniej giną na szubienicach... w torturach defenzywy; strzelają do nich „przy próbach ucieczki". Nowe i nowe miljony bezrobotnych; wymieranie całych wsi; krwawy bankiet oszalałej żandarmerji; pogrom ukraińskich bibljotek, czytelni, kooperatyw, szkół; tysiące szubienic; przedśmiertny jęk zakatowanych ofiar białego teroru. Taki oto jest obraz sąsiedniej Ukrainy Zachodniej, która cierpi pod butem białopolaków" (str. 7).

Do tego przytoczonego *dosłownie* fragmentu twórczości żandarmskiej ZSSR., opublikowanej pod *pośmiertną* maską kijowskiej *niegdyś* Akademji *Nauk*, należy dodać jeszcze raz *rok wydania* książki: — 1933!

Jakób Hoffman

Ideologja społeczno-polityczna młodzieży polskiej Wołynia, Podola i Kijowszczyzny w dobie międzypowstaniowej

(Dokończenie).

Młodzież ta stwarza przewrót w umysłowości ówczesnej — w ówczesnych pojęciach: wszak to oni, są tymi, którzy, idąc za postępem czasu, gwałtownie domagają się uwłaszczenia chłopów, oni są tymi faktycznymi następcami Konarskiego, Stefana Bobrowskiego, Beaupre'go i tych innych, którzy, wybiegając myślą daleko wprzód, widzą w chłopach podstawę narodu. Mają ciężką walkę: starsze społeczeństwo nie myśli ustąpić ze swego uprzywilejowanego stanowiska, ani słyszeć nie chce a jakichś ustępstwach na rzecz chłopów. Ma jednak ta młodzież sprzymierzeńca. W tej walce z zacofaństwem przychodzi im w pomoc, mieszkający wówczas w Żytomierzu i znany już powszechnie, Józef Ignacy Kraszewski. On to żądając z nimi „nadania chłopom sadyb i gruntów z indemnizacją dla właścicieli wiosek", taką burzę rozpętał, że jak pisze w liście „powaśniłem się z połową świata tutejszego o włościańską przyszłość" [1]).

Wierna swym hasłom, swemu wyznaniu wiary, młodzież ta w odpowiedniej chwili przygotowuje się do powstania. Zakładają „Wydział Rusi", któremu podlegały 3 komitety Rewolucyjne: Kijowski w Kijowie, Wołyński w Żytomierzu i Podolski w Kamieńcu. „Wydział Rusi" złożony z 3 członków: Edmunda Różyckiego, Izydora Kopernickiego i Aleksandra Jabłońskiego, deleguje Marjana Dubieckiego do Warszawy, celem porozumienia się i ścisłego współdziałania z t. zw. Komitetem Centralnym, który ogniskował w sobie prace przygotowawcze do powstania całej Polski. Wynikiem tego porozumienia był akt federacyjny, którego niżej wymienione 6 punktów przedstawiają najważniejsze postulaty tej młodzieży [1]).

1. Ruś będzie miała odrębną autonomiczną władzę rewolucyjną, równą w sprawach na podległym sobie terenie z Komitetem Centralnym w Warszawie.

---

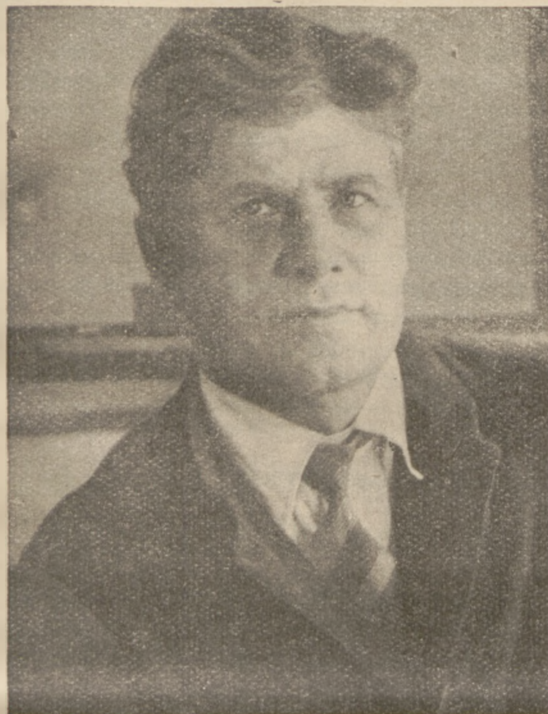
[1]) M. Dubiecki: Kraszewski w Żytomierzu. (W zbiorze: na kresach i za kresami, Kijów 1914), str. 185.

[1]) Pomarański: M. Dubiecki. Zamość-Warszawa (1923), str. 19.

Pawło Kowżun

Ołeksa Hryszczenko

Artyści ukraińscy — bez względu na szkołę i ugrupowanie, do którego należą — dążą, w ściślejszem znaczeniu tego słowa, do znalezienia właściwego ukraińskiego wyrazu artystycznego, w szerszem zaś — do syntezy stylu ukraińskiego. Mając te cele przed sobą — idą oni ku nim trzema głównemi szlakami. Grupa najliczniejsza idzie ramię w ramię z ogólnym rozwojem zachodnio - europejskich poszukiwań artystycznych, t. j. na podstawie własnych eksperymentów jakoteż eksperymentów ogólno-europejskich, pragnie spełnić swe zadanie wprowadzając równocześnie sztukę ukraińką w orbitę sztuki światowej, z drugiej zaś strony czyniąc sztukę ukraińską jakoby bardziej współczesną. Druga grupa nawiązuje ściślej do tradycyj sztuki ukraińskiej i pragnie zbudować współczesną sztukę ukraińską na podstawach najdłużej w Ukrainie panującego bizantynizmu, przystosowując ją jedynie jaknajbardziej do współczesnych warunków i wymagań. Wkońcu trzecia grupa buduje swą sztukę z jednej strony na sztuce ludowej, niezwykle bogatej w Ukrainie, z drugiej zaś strony na tych osobliwościach wszystkich stylów, które po kolei w Ukrainie się ukazywały a które osiągnęły dość znaczne zróżniczkowanie właśnie pod wpływem sztuki ludowej. Wszystkie owe trzy główne kierunki mają za sobą swych przedstawicieli i swe organizacje, które tak czy owak nie tracą z oczu wyżej sformułowanego wspólnego celu.



Ołeksa Hryszczenko.

Ołeksa Hryszczenko należy do malarzy ukraińskich zachodnio - europejskiego kierunku. Odznacza się on siłą wyrazu oraz zdecydowaniem i wyrazistością w podejściu do artystycznych problemów. Skończył Akademję, dzięki której osiągnął duży rozmach w posługiwaniu się malarską fakturą i wyrobił własny światopogląd artystyczny. Ten zdecydowany charakter twórczości malarskiej Hryszczenki i świadomy jego światopogląd malarski został przez niego samego w ten sposób sformułowany: „dążę do malarstwa rzeczywistego, które było i będzie zawsze jednakie w swej treści, lecz które powinno być nowe swym duchem“.

Pochodzi Hryszczenko z ziemi czernichowskiej (ur. w 1890 r.), uniwersytecką i malarską oświatę zdobył w Kijowie i Moskwie. Bierze aktywny udział w życiu kulturalnem ukraińców galicyjskich każdego roku prace swe wysyłając na wystawy lwowskie. Od wielu lat stale przebywa i pracuje w Paryżu, gdzie osiadł po przestudjowaniu wszystkich cenniejszych muzeów Europy. Głębokie i solidne studja teoretyczne i praktyczne uczyniły zeń prawdziwego znawcę i skłoniły go

---

2. Wszystkie fundusze, zebrane na terenie Rusi mają być oddane na potrzeby miejscowe.

3. Komitet Centralny nie będzie wysyłać swych agentów na Ruś.

4. Komitet rewolucyjny pod nazwą Wydziału Rusi ma na celu przygotować zbrojne powstanie i obowiązuje się we wszystkiem porozumiewać się z władzą naczelną.

5. Komitetowi Centralnemu przysługuje prawo inicjatywy przedsięwzięć i akcyj rewolucyjnych, Wydział Rusi natomiast obowiązuje się ściśle współpracować z władzą naczelną.

6. Komitet Centralny obowiązuje się we wszystkich rozporządzeniach liczyć się nietylko ze stosunkami Królestwa, ale i warunkami miejscowemi Rusi.

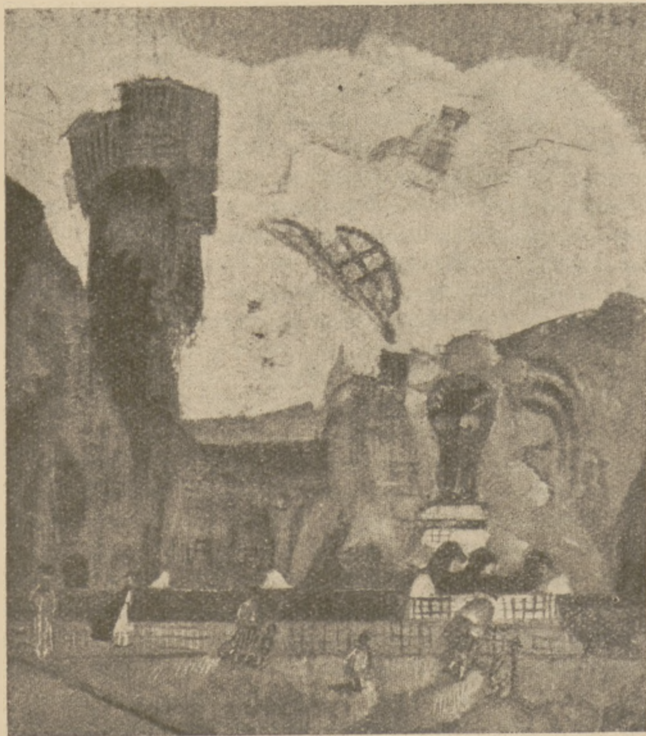
W konsekwencji tego porozumienia postanowiono, że przy Komitecie Centralnym będzie stały łącznik i rzeczoznawca stosunków kresowych. Takim stałym łącznikiem został przez Wydział Rusi zamianowany Marjan Dubiecki, który też 3 maja 1863 r. wyjechał z Żytomierza do Warszawy.

Dzięki inicjatywie Wydziału Rusi, Komitet Centralny upoważnił do wydrukowania t. zw. „Złotej hramoty“. Wydrukował ją w drukarni Ławry Peczerskiej w Kijowie, Tomasz Hoffman, b. uczeń szkoły pijarów w Dąbrowicy.

„Złota Hramota“ zapewniała „ludowi ruskiemu“ zupełne usamowolnienie i obdarowanie go ziemią. To postanowienie zawarła w 12 artykułach. Warowały one ludowi wolność, swobodę i równość, co do praw innym obywatelom służących; swobodę przenoszenia się z miejsca na miejsce, uczenia się we wszystkich szkołach, wybierania z pomiędzy siebie deputowanych do sądów, rad i wszelkich urzędów publicznych, choćby najwyższych, zapewniały mu własność ziemi ornej, sianożęci, sadyb na których dotąd mieszkali, bez żadnej zapłaty; obiecywały na przyszłym sejmie państwa obdarowanie ziemią włościan bezrolnych (budników, bobylów, chałupników i ludzi dworskich); zaręczały, że tak zwani jednodworcy i szlachta czynszowa otrzyma także kiedyś działy gruntów na własność; wiejskim popom prawosławnym, oprócz ziemi cerkiewnej naznaczały płacę pieniężną „aby nie potrzebowali od ludu zapłaty za duchowne posługi“; udzielały każdemu, kto chwyci za oręż przeciwko panowaniu moskiewskiemu, sześć morgów gruntu i sadybę „w ziemiach koronnych, albo dożywotnią płacę ze skarbu narodowego“, poręczały swobodę praw wiary i języka własnego w szkołach, sądach i innych urzędach. Co wszystko — powiada w końcu „Złota Hramota“ — wyżej wypisane, ogłaszając „ludowi Podola, Wołynia i Ukrainy, zachowanie i obronę praw tą Hramotą nadanych, zaprzysięgamy wobec narodu, całego świata i Bo-

zajmować się nietylko pendzlem lecz i piórem: wydał 4 książki poświęcone problemom sztuki. Pracował również jako pedagog, będąc przez pewien czas profesorem artystycznych „warsztatów" państwowych w Moskwie.

Erudycja fachowa i talent malarski zwróciły nań rychło uwagę artystycznych sfer Paryża i poważnej krytyki. Dość



O. Hryszczenko. Ogród Luksemburski.

powiedzieć, że został on zaszczycony niełatwo osiągalnym tytułem członka „Jesiennego Salonu" paryskiego. „Jeune Ukrainien a conquis Paris" nazwał go znany krytyk francuski L. Vauxelles, cały szereg zaś innych krytyków paryskich z najwyższem uznaniem wyraził się i wyraża o Hryszczence, jako twórcy, który z Ukrainy wyniósł serdeczność i bezpośredniość wyrazu, a w Paryżu połączył ją z uczuciowością i wnikliwością; śmiałe władanie instrumentami malarskiemi i czarujący jego koloryt uzupełnieją charakterystykę tego artysty.

W ten sposób Hryszczenko należy dziś do czołowych malarzy ukraińskich, zdobywszy sobie również poważne imię w malarstwie ogólno - europejskiem. Indywidualne znaczenie Hryszczenki polega na tem, że stworzył on sobie swój odrębny świat koloru i nowych plastycznych możliwości. Hryszczenko nie należy już do malarzy „szukających": umiejętność harmonijnego połączenia formalnych wartości malarskich z psychologicznemi dał artystę zupełnie już skrystalizowanego. Uznanie zaś twórczości jego przez centralną europejską krytykę malarską ustabilizowało jego twórczość na wysokim poziomie silnego indywidualnego tematu.

Sztuka ukraińska posiada w osobie Hryszczenki bojownika o nowe idee. Ponieważ sztuka ukraińska tem właśnie różni się od sztuki innych narodów, że znajduje się w procesie poszukiwań nowych, własnych form artystycznych, Hryszczenko ze swem wyraźnem obliczem stoi na pierwszem miejscu pomiędzy artystami ukraińskiemi grupy zachodniej.

Dodać jeszcze należy, że Hryszczenkę trzeba zaliczyć do malarzy niezwykle płodnych, co w dużej mierze przyczynia się do popularności jego imienia u miłośników obrazów — dobrych.

OD ADMINISTRACJI

Administracja Biuletynu komunikuje, że od 1 grudnia r. b. do wszystkich zalegających w opłacie prenumeraty odbiorców Biuletynu zostaną wysłane imienne wezwania do uiszczenia należności.

W razie dalszego **niezwracania** nadesłanych egzemplarzy Biuletynu oraz nieuregulowania należności w przeciągu miesiąca od daty otrzymania wezwania — nazwiska **niepłacących** i **niezwracających** pisma będą podane do publicznej wiadomości.

ga Wszechmogącego. Bożej opiece poruczając dolę ludu, któremu wiecznie życzymy dobra, dajemy tę oto Hramotę do wołostnego urzędu na każdą wołość".

Że na Wołyniu chętnie przyjmowano i słuchano Złotej Hramoty, oraz spodziewano się po jej ogłoszeniu poprawy stosunków, świadczy o tem fakt następujący: „Po opuszczeniu Gizowszczyzny, widziały straże tylne oddziału Różyckiego (Edmunda) pędzących dwóch chłopów na spienionych koniach. Wstrzymano dopędzających. Czego chcecie zapytano — My do pana jenerała, aby mu się poskarżyć, iż po dawnemu u nas, pan nic nie zmienia" [1]).

Młodzież „ruszyła do walki w imię odzyskania wolności sfederowanych trzech ziem, a dowodem łączności jej z ludem była ta „Złota Hramota", w rozdziałach której warują ludowi wolność, swobodę i równość. Młodzież bohaterska, największa kraju nadzieja, własną krwią zapłaciła zdrożności ojców. W miłości powstała, niosąc serce ludowi — zemsta za krzywdy wiekowe — tak na Ukrainie, jak tam w Krakowskiem — nóż w niem utopiła" [1]). O ile w Krakowskiem ruch chłopski z 1846 r. nie wytępił zupełnie porywów młodzieńczych i nie zgasił zupełnie ducha rewolucyjnego z 1848 i następnych latach, tak tutaj na Wschodzie rzeź młodzieńców pod Sołowijówką, powoduje, że hasła jedności, federacji ustępują zrazu bólowi, a potem zupełnemu zobojętnieniu młodzieży w tych sprawach. Prawda, że nowe czasy przyniosły inne potrzeby, nowe, inne hasła. Chłop z woli rządu rosyjskiego, nie panów polskich, jak o tem marzyli młodzieńcy, otrzymał ziemię. Dalsza walka o ziemię była zbędna. Nowe stosunki, wzrost kapitalizmu, powołał nową sprawę: sprawę robotniczą. W szeregach bojowników o lepsze jutro warstwy robotniczej spotkamy nową młodzież, która do nowego czynu rwać się będzie. A gdy przyjdzie czas, kiedy ruszą zastępy młodzieży do walk o wolność polityczną swych ludów, zobaczymy całe szeregi tej młodzieży, która z bronią w ręku będzie walczyła o wolność i równość swych narodów.

Ideały młodzieży, które wyżej przedstawiłem, nie ogarniały ogółu młodzieży, nie, ideały te opanowały tylko lepszą część tej młodzieży — reszta zaś, to samolubne istoty, które nie chciały się niczem zajmować, których sprawy ogółu nie interesowały zupełnie.

Koniec.

---

[1]) Marjan Dubiecki: Edmund Różycki — szkic biograficzny, str. 45.
[1]) „Sioło" op. cit.

VARIA.

PROBLEM POMORZA NA ŁAMACH PRASY UKRAIŃSKIEJ.

Poruszając kwestję Pomorza, lwowskie „Diło" (Nr. 310 z dn. 23 listopada b. r.) w artykule W. Sewera pisze:

„Diło" zabierało w tej sprawie głos już kilkakrotnie. Jeszcze w sierpniu 1930 r. autor tych wierszy (wtedy jako Silesianus) w korespondencji z Katowic pisał tak:

Gdyby Polska utraciła wybrzeże bałtyckie i gdyby dalsza walka o jego posiadanie była beznadziejną, tedy skierowałaby ona swoją ekspansję na południe, aby się przebić bodaj do Morza Czarnego... Już wtedy podkreślaliśmy po raz pierwszy w publicystyce ukraińskiej rozbieżność naszych i niemieckich interesów w sprawie Pomorza...

Te myśli nie mogły tedy iść po innej linji jak ta, która dla nas jest jedynie możliwa: odnosimy się z zastrzeżeniem do proniemieckiego rewizjonizmu, dopatrując się w nim zagrożenia naszych interesów. Niemiecki „Drang nach Osten", gdyby miał powodzenie, wzmocniłby z natury rzeczy nacisk Polaków na ukraiński wschód. Poglądową naukę o tem daje nam historja, gdy mianowicie zatraciły się wpływy polityczne pierwszych Piastów na zachodzie i północy i gdy Polacy zaczęli odbijać swoje straty na ukraińskim wschodzie".

„Już w tym roku ogłosili swoje stanowisko w tej sprawie katolicy z „Nowej Zorji" i socjaliści - radykali (artykuł posła Matczaka w „Hrom. Hołosie").

W Nr. 312 „Diło" kontynuuje wywody na ten temat (w artykule p. t. „Czek bez pokrycia").

„Wiadomo, że „dobrzy ludzie" przedstawiają nas, jako germanofilów". Wobec tego chyba, — uważa „Diło" — opinja „Diła" o Pomorzu obleciała prasę polską, dla której, wobec utartej opinji o bezkrytycznem germanofilstwie Ukraińców, — stanowisko takie było sensacją.

„Ale co tu mówić! — woła autor: — nawet ukraiński publicysta z „Nowego Czasu" (wspomniany przez nas korespondent z Berlina) uległ panice wobec naszego stanowiska. Powiada, — że Niemcy są źli na nas za takie stawianie sprawy"...

Na ten zarzut „Nowyj Czas" Nr. 264 z 27 listopada daje odpowiedź w artykule „Donkiszoterja czy prowokacja" „Diło" w obronie Pomorza".

„Wychodzi—powiada „Nowyj Czas",—że p. I. Wytwyćkyj (berliński korespondent „Nowego Czasu" — red.) — nie rozważa samodzielnie nasze sprawy, a prosto prowadzi hitlerowską politykę w ukraińskiem piśmie". Dla ilustracji poglądów I. Wytwyćkiego i jego „cudzych okularów" przytacza „Nowyj Czas" ustęp z artykułu wymienionego autora p. t. „Od Finlandji do Morza Żółtego", umieszczonego w Nr. 2 dwutygodnika „Peremoha" z dnia 15 listopada b. r.

„Jakże miałaby odnieść się do tych wszystkich „nastawień" (polityki niemieckiej — red.) ukraińska myśl polityczna? Myśl ta powinnaby już raz nareszcie z nastrojowych wykrętasów wyjść na świeże choć ostre i chłodne powietrze zdrowego rozsądku i logiki. Jakiś tuman — bodaj djabli w piekle dęby wozili — wbił kiedyś w łeb Rusinom, że Niemcy nie mają większych kłopotów, jak zbudować Ukrainę. Że jeden tuman, który niestety, zdaje się jeszcze żyje, napisał w 1930 czy 1931 roku w jednej głupiej gazecie lwowskiej (która na szczęście nie długo wychodziła), że taki sam kłopot nie daje spać Hitlerowi. To jest *karygodne tumanienie* (podkreślenie „N. Cz." — red.) naiwnych ludzi. Tylko w czaszce prymitywnego Rusina mogła wylęgnąć się idjotyczna i niedorzeczna pretensja do Niemców, aby oni prowadzili nie niemiecką lecz ukraińską politykę".

„Oto, — powiada „Nowyj Czas", w odpowiedzi na zaczepki „Diła" — wzór „germanofilstwa", „cudzych okularów" i „apologetyki cudzej siły".

„I czyż trzeba było udowadniać, że my nie jesteśmy germanofilami i nie idziemy na niemieckim pasku? Zdaje się nam — powiada „Nowyj Czas" — że my tego dowodzić nie potrzebujemy".

Odpowiadając na zaczepki „Diła", „Nowyj Czas" oświadcza, że „koniecznie trzeba powstrzymać penetrację obcej myśli politycznej". W końcu „N. Cz." podaje: „...w sprawie Pomorza nie zabieraliśmy głosu, bo absolutnie nie nasza to sprawa".

ODPOWIEDŹ „TRYZUBA" STANISŁAWOWI ŁOSIOWI.

„Tryzub", paryski tygodnik ukraiński, z daty 19 listopada zamieszcza artykuł p. t. „Psalmy pogrzebowe", będący odpowiedzią na wywody St. Łosia w ostatnich numerach naszego „Biuletynu" („Ginie jeden naród w Słowiańszczyźnie").

„...Naród ukraiński nie ginie i prawdopodobnie nie zginie w przyszłości... Są i będą nowe ofiary. Muszą być, gdyż walka trwa"...

„Ustrój okupacyjny na Ukrainie nigdy nie miał form tak bezwstydnych, jak dzisiaj. Czy jest to plus, czy też minus z punktu widzenia ukraińskich interesów narodowych? Oczywiście z punktu widzenia tych, którzy nie porzucili jeszcze myśli o małorosyjszczyźnie w kształtach sowieckich, jest to minus, lecz państwowcy ukraińscy mogą się tylko cieszyć z tego powodu, że poczucie godności narodowej rośnie nawet wśród ludzi słabych duchem, którzy poszli byli na obcą służbę. Walka trwa. Im dalej tem bardziej się zwęża baza obcego panowania w Ukranie. Stalin sam niszczy grupy ludności, które są podporą wpływów rosyjskich w Ukrainie. Już zniszczone jest ziemiaństwo obce narodowościowo. Inteligencja, która uprawiała rusyfikację Ukrainy, została zdemoralizowana lub wymordowana. Obecnie odbywa się proces deklasowania obcych narodowościowo robotników na Ukrainie, których kadry zapełniane są przez dzikie i niekulturalne chłopstwo rosyjskie, czem rujnuje się jedyna podpora władzy sowieckiej".

KONGRES I ALFABET.

Pod takim tytułem „zamieszcza „Nowa Zorja" (Nr. 90) artykuł o zadaniach Kongresu Wszechukraińskiego. Dwie sprawy, zdaniem tego pisma, miałby ten kongres przedewszystkiem uporządkować: sprawę wprowadzenia nowego kalendarza oraz łaciński alfabet do pisowni ukraińskiej.

„Nowy alfabet (łaciński — red.) — należy wprowadzić do użytku codziennego, a dotychczasowego nie wyrzekać się, lecz używać go w chwilach uroczystych, w wydawnictwach jubileuszowych, w odezwach nadzwyczajnych i t. p.".

„Wprowadzenie przez nas do użytku codziennego ogólnie w świecie przyjętego alfabetu łacińskiego jest konieczne dla powstrzymania asymilacyjnego parcia naszych zachodnich sąsiadów. Nietylko dla powstrzymania parcia ze strony Polaków, lecz nawet takiego małego narodku jak Słowacy, którzy asymilują naszych ludzi, gdyż nasza obrona jest błędnie postawiona"....

„...Kierunek , jaki tu określono (za łacińskim alfabetem — red.), kierunek nieprzepartego wpływu alfabetu łacińskiego na ziemiach zachodnich Ukrainy jeszcze wzmógł się od chwili, gdy władza państwowa na tych ziemiach przeszła w ręce Polski"...

„...Już coś od 60 lat w naszych czasopismach, ogniskach myśli naszej inteligencji, ukazują się coraz częściej artykuły o potrzebie reformy naszego alfabetu"...

„...Są u nas ludzie, którzy z prawdziwem przerażeniem odrzucają nawet wszelkie propozycje *przedyskutowania* (podkreślenie „N. Z." — red.) nieobowiązująco na temat łacinki. Ludzie ci — twierdzi „N. Z." — oczywiście nie wierzą w siłę i zdolność życiową naszej kultury, w jej zdolność konkurowania z Polską i w miłość swego naszego ogółu i podtrzymania tego swego bez względu na formę, na garnitur, na odzież, w którem te swoje występuje".

Nadmienić tu wypada, że opinja „Nowej Zorji" co do tematów poruszonych jest wybitnie odosobniona.

„CHWILA" I „DIŁO" O SIENKIEWICZU.

W dziale literackim sjonistycznej „Chwili" (Lwów) ukazał się artykuł o Sienkiewiczu w związku z pięćdziesięciolecicm „Ogniem i Mieczem", w którym to artykule m. in. stwierdziło się „iż niezależnie od wszelkich zarzutów i zastrzeżeń, jakie twórczość Sienkiewicza wywoływała, wykazuje ona wybitne formalne zalety, jak plastykę obrazowania, piękno i bogactwo różnorodnych motywów, artystycznej symetrji, kultu odwagi i brawury etc. etc., które zrobiły z Sienkiewicza fenomenalnego pisarza plastyka, a dzieła jego utorowały drogę do największej popularności".

W tej czysto *literackiej* — jak podkreśla „Chwila" — ocenie twórczości Sienkiewicza, „Diło" dopatrzyło się „politycznej demonstarcji" i „zajęcia stanowiska wobec problemu polsko-ukraińskich, ukraińsko-żydowskich i polsko-żydowskich stosunków" atakując niezwykle ostro dziennik sjonistyczny.

Odpowiedź na cytowane zarzuty „Diła" przyniósł artykuł czołowego publicysty „Chwili" p. H. H. p. t. „Rozwierzgana logika" (22.XI. 33), w którym autor stwierdza m. in.: „Nie potrzebujemy zupełnie pouczeń „Diła" o starych i nowych oświetleniach historjografji Sienkiewicza. Wiemy dobrze, że fabuła jego i ocena postaci z historji nie odpowiada prawdzie historycznej, oparta jest na fałszywych materjałach, że gloryfikuje niesłusznie jedną sferę, że pisana w latach 1882 i 1883 a anticipando krzywdziła rodzące się do politycznego życia polityczno-narodowe uczucie ludności ukraińskiej. Gdybyśmy z jakiej innej strony prócz literackiej oceniali całokształt postaci Sienkiewicza, nie pominęlibyśmy z pewnością nietylko tych momentów, ale wogóle jego reakcyjnego nastawienia do życia społecznego, także do żydostwa, ale tylko szukający plamy na słońcu dopatrzy się w charakterystyce estetycznej czego innego niż estetycznej charakterystyki".

Do repliki swej p. H. H. dodaje: „Z tych powodów namiętny wypad „Diła" powinien powściągnąć swą rozwierzganą logikę i nie dopatrywać się w skromnym artykule aż demonstracyj, prowokacyj czy też zakłócenia polsko-ukraińsko-żydowskiego współżycia, nad którego harmonją „Diło" tak wytrwale i szczerze pracuje".

Polemika, jak widać jest niezmiernie charakterystyczna i to nietyle z punktu widzenia *literackiego* o ile z *politycznego*. Pewna *nerwowość*, występująca tak silnie w polemikach prasowych dwóch narodowości, w dużej mierze *opóźnia i utrudnia wzajemne zrozumienie się i porozumienie*.

JESZCZE DYSKUSJA W SPRAWIE „OGNIEM I MIECZEM" SIENKIEWICZA.

„Nowy Czas" z daty 26 b. m. zamieszcza artykuł p. t. „Przeciwko Sienkiewiczowi — i jego drogami", w którym czytamy: „Ostatnio znaleźli się pośród Polaków śmiałkowie, którzy ustosunkowali się krytycznie do Sienkiewicza. Na ich czele stanął prof. Olgierd Górka, który ostatnio „odbronzowił" Jaremę Wiśniowieckiego, przedstawił go jako zdrajcę sprawy polskiej, który dla prywaty przyczynił się do powodzenia Chmielnickiego. To „odbronzowienie" oburzyło ogół polski, gdyż Polacy tak się zżyli z bohaterami Sienkiewicza, że uważają za zdrajcę każdego, kto żąda odtworzenia prawdy historycznej. Dr. Górka szuka prawdy w przeszłości, chce legendę zastąpić prawdą historyczną i tworzy nową legendę, którą za lat 50 lub wcześniej będą mieli rozbijać nowi Górkowie: legendę roku 1918. Historjozofja polska wysunęła dwa kategoryczne twierdzenia, które powtarza świat polski i ulica przy każdej sposobności: 1) że wystąpienie Ukraińców w Galicji było intrygą austrjacką i że 2) Ukraińcy ziem zachodnio-ukraińskich winni być wdzięczni Polsce za uratowanie przed bolszewizmem. Dziennik nie chce polemizować już z tezą pierwszą. Obrzydło mu dowodzenie niesłuszności twierdzeń nowych Sienkiewiczów, którzy ukraiński poryw państwowo-twórczy sprowadzają do obcej intrygi. Druga teza historyków polskich jest nie mniej dziwaczna i dziejowo nietrafna. Gdyby szło o czyjąś wdzięczność, to Europa zachodnia wraz z Polską mogłaby być wdzięczna narodowi ukraińskiemu, gdyż Ukraina w roku 1918 powstrzymała pochód czerwonej Moskwy i broczyła krwią w walce z nią. Naród ukraiński był pierwszą przeszkodą przeciwko bolszewizmowi. Za plecami Ukrainy mogły organizować swe państwa narody wyzwolone. Dzięki Ukrainie rozgrywka rosyjsko-polska odbyć się mogła dopiero w roku 1920, a nie wcześniej, i to są wszystko fakty historyczne. Legenda o roku 1918 potrzebna jest Polakom, tak jak niegdyś legenda sienkiewiczowska: „dla pokrzepienia serc"...

ZACHOWAWCY O PROBLEMIE UKRAIŃSKIM W GALICJI WSCHODNIEJ.

W dniu 25 listopada w Zrzeszeniu Stronnictw Zachowawczych w Warszawie odbył się referat p. dr. Stanisława hr. Łosia na temat problemu ukraińskiego w Galicji Wschodniej.

W obszernym referacie Szanowny Prelegent zaznaczył m. in., że sprawa ukraińska nie przedstawia się tak tragicznie, jak to prasa brukowa, codzienna informuje. Rozwiązanie całego problemu również zdaniem Prelegenta nie nasuwa zbytnich trudności. Powstanie wyższej uczelni ukraińskiej ułatwiłoby skrystalizowanie się zdrowej politycznej myśli w społeczeństwie ukraińskiem, gdyż obecna polityka ukraińska jest polityką rozpaczy.

W dyskusji zabrał głos m. inn. p. dr. Jerzy Pogonowski, oraz zaproszony na zebranie b. min. Leon Wasilewski, który wyszedł z założenia obywatelstwa i równych praw Polaków i Ukraińców i na tej równości uparł tezę równości praktycznej Polaków i Ukraińców. Wypowiedział się przytem p. Minister przeciwko szkole utrakwistycznej i istniejącym w pewnych kołach społeczeństwa polskiego zapędom asymilacyjnym, opierając swe stanowisko na przykładach z życia Irlandji i inn. krajów...

NAWET P. PANNENKOWA NIE WSZYSTKO WIE...

Dziennik warszawski ABC z dnia 17.XI. b. r. zamieszcza artykulik p. Ireny Pannenkowej p. t. „Jak jest naprawdę w Sowietach?".

Czytamy tam: — „O tej samej Ukrainie... pismo francuskie „Matin", ogłasza wywiad z niejakim M. Livitskim, którego, nawiasem mówiąc, nazywa „prezydentem rządu ukraińskiego" (Livitski? — może Lewicki? „prezydent"? i to „rządu ukraińskiego"? Jaki to „prezydent"? „Jakiego rządu"?).

I trochę dalej: — „P. Herriot... twierdzi, że genezy kompanji antysowieckich szukać należy u... Hitlera... Jakaś cząsteczka prawdy w tem być może; i sam ten „Livitski, prezydent rządu ukraińskiego", coś niecoś istotnie trąci... Berlinem".

Musimy tym razem wziąść w obronę dziennik „Le Matin", ponieważ podał on wywiad z p. Andrzejem Liwyćkym (patrz „Biuletyn P.-Ukr." Nr. 26), zaznaczając wyraźnie, że chodzi tu o prezydenta rządu ukraińskiego *na emigracji.* P. A. Liwyćkyj, który w czasie podpisania konwencji pomiędzy Polską a Ukrainą w kwietniu r. 1920 był premjerem rządu Ukraińskiej Rep. Ludowej, później, po klęsce wojsk ukraińskich, wyemigrował z rządem zagranicę. Pani I. P. węsząc w każdej wzmiance o Ukrainie „instrygę niemiecką", widocznie poplątała sobie p. A. Liwyćkiego z p. D. Lewickim (prezesem UNDO.) albo z p. K. Lewickim (b. premjerem rządu Zach. Ukrainy w r. 1918). Nie przypuszczamy bowiem, iż p. I. P. tylko udaje, że nie wie o co chodzi, bo to wyglądałoby dość niesmacznie w obliczu strasznej klęski na Ukrainie Sowieckiej. Jesteśmy jednak zdania, że nawet przedstawicielki płci pięknej, jeżeli pisują w dziennikach na tematy polityczne, muszą zaznajomić się trochę z historją polityczną (przynajmniej z polską). Inaczej bowiem artykuły ich istotnie cokolwiek trącą... analfabetyzmem politycznym.

ŚLEPA KISZKA.

„ABC" z dn. 26.XI. r. b. w artykule p. t. „Zagadnienie inteligencji ukraińskiej — Do czego dążą Ukraińcy" podaje streszczenie artykułu p. I. Kedryna drukowanego w „Biuletynie".

Pomijamy fakt niepodania źródła: chamstewko — (gorsze rzeczy uchodzą bezkarnie). Nie ferujemy paru batogów za zmianę wyrazów „Ukrainiec" na „Rusin" i „ukraiński" na „ruski" (a możeby i pomogło?). Wyrażamy tylko ubolewanie „publicyście" z ABC z powodu jego końcowych wniosków. Przedewszystkie są one tak skonstruowane (policja!!), że przeciętny czytelnik może je przyjąć za zdanie p. Kedryna.

„Mechaniczne utrudnienie jej (młodzieży ukraińskiej) dostępu wszędzie — pisze ABC — nie załatwi sprawy. Z drugiej strony tworzenie uniwersytetu polskiego byłoby, pomijając względy możliwości, szkodliwe dla państwa (?). Trzeba obrać drogę konsekwentną. Albo dąży się do asymilacji żywiołu ruskiego dla cywilizacji polskiej, a w tym wypadku trzeba traktować ludność ruską w zasadzie tak samo jak polską, nie robiąc jej szczególnych utrudnień, ale i nie dając odrębnych instytucyj, jak np. uniwersytet, albo dąży się do jej wyparcia"... — wtedy — „okres ciągłych walk i niepokojów".

Zatem — albo asymilacja, albo „wyparcie"...
To już nie „błędne koło" a — ślepa kiszka".

F.

Z życia ukraińskiego w Rzeczypospolitej.

Z ŻYCIA UKRAIŃSKIEGO INST. NAUKOWEGO W WARSZAWIE.

Zebranie inauguracyjnego Seminarjum Ekonomicznego.

31.X. odbyło się poraz pierwszy w bieżącym roku akademickim zebranie Seminarjum Ekonomicznego, na które prócz uczestników seminarjum zaproszono gości z pośród Ukraińskiej Kolonji w Warszawie. Kierownik seminarjum prof. inż. J. Szowheniw, otwierając zebranie, poinformował o dotychczasowej działalności seminarjum oraz nakreślił plan pracy na przyszłość. Następnie inż. E. Głowiński wygłosił odczyt „Bolszewizm w oświetleniu W. Gurjana (socjalna i ekonomiczna doktryna katolicyzmu a bolszewizm)". Po referacie odbyła się dyskusja.

Zebranie inauguracyjne Seminarjum Prawniczego.

23 listopada r. b. Hl. Łazarewski na inauguracyjnem zebraniu Seminarjum Prawniczego wygłosił odczyt p. t.: „Podstawy i zadania polityki kryminalnej w Ukrainie Sowieckiej".

Odczyt zw. członka Ukraińskiego Instytutu Naukowego prof. B. Łepkiego.

16.XI. 1933 r. prof. B. Łepki zreferował ciekawą książkę Dr. Johanna Wilhelma Muellera, który w końcu 18 stulecia podróżował po Ukrainie i podał w swej książce charakterystykę ówczesnego życia na Ukrainie.

Działalność wydawnicza Ukraińskiego Instytutu Naukowego.

Do dnia dzisiejszego wydano m. inn. następujące prace U. I. N. Dr. Mikołaj Puszkar: Najmłodsza palatalizacja spółgłosek w języku ukraińskim. I. Iwasiuk: Spółdzielczość Kredytowa w Ukrainie. Iwan Ziłyński: Mapa dialektów ukraińskich z objaśnieniami. Wojna ukraińsko-moskiewska 1920 r. Cześć I. Operacyjne dokumenty Sztabu Armji Ukraińskiej Republiki Ludowej. Pod redakcją generała W. Salskiego zestawił generał P. Szandruk.

Znajdują się w druku: A. Łotocki: Stronice przeszłości. Część II i III. A. Docenko: Wyprawa zimowa w 1920 r. Prof. A. Łotocki: Autokefalja. Djarjusz hetmana Orlika. Przygotował do druku Jan z Tokar Tokarzewski-Karaszewicz. Prof. D. Doroszenko: Dzieje Ukrainy w zarysie T. II. Prof. A. Jakowliw: Traktaty ukraińsko-moskiewskie w XVII — XVIII st. D. Czyżewski: Filozofja G. Skoworody. S. Siropołko: Oświata u Ukrainie Radzieckiej., W. Iwanys: Energetyczne gospodarstwo Ukrainy i Północnego Kaukazu.

Nowa Komisja w U. I. N.

Dnia 17 b. m. w Ukraińskim Instytucie Naukowym w Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne Komisji polsko-ukraińskiej, w którem wzięło udział szereg uczonych polskich i ukraińskich. Zagaił zebranie prezes Instytutu prof. Łotocki, referat o celach komisji wygłosił prof. Smal-Stocki. W dyskusji zabierali głos profesorowie: Korduba, Handelsman, Szober, minister Leon Wasilewski, oraz prof. Gołąbek. Na prezesa Komisji wybrano prof. Handelsmana, na wiceprezesów: prof. Łotoćkiego i prof. Szobera, na sekretarza — prof. Smal-Stockiego. Komisja pracuje w dwóch sekcjach: lingwistyczno-filologicznej i historycznej, pierwszej z nich przewodniczący prof. Słoński, a zastępuje — Smal-Stocki, drugiej — prof. Handelsman, zastępuje prof. Korduba.

U.N.D.O. NIE POZOSTAJE W ŻADNYM STOSUNKU Z JARYM.

Pod takim tytułem drukuje „Chliborobśkyj Szlach" (Nr. 24) organ monarchistów-hetmańczyków ukraińskich, artykuł wstępny, nawiązując do podanych swego czasu rewelacyjnych wiadomości o niejakim Jarym.

Riko Jary, według niektórych wiadomości prasowych Niemiec z Galicji Wschodniej, oficer U. H. A., jest szefem sztabu organizacji pułkownika Konowalca. W kołach emi-

gracji ukraińskiej w Berlinie miał on rzekomo podawać, że jest administratorem domu prezesa U.N.D.O. dr. Dmytra Lewyćkiego oraz że jest przedstawicielem największego stronnictwa ukraińskiego w Polsce, czyniąc aluzje pod adresem U. N. D. O.

Po pewnym czasie od ukazania się tych wiadomości w „Chliborobśkim Szlachu", na łamach tegoż organu podana jest wyjaśniająca odpowiedź generalnego sekretarza U. N. D. O. p. W. Celewycza. Oto ona:

„Nie jest mi wiadomem, aby. Jary występował w charakterze przedstawiciela U.N.D.O., a przy tej sposobności oświadczam, że p. Jary nigdy nie był i nie jest przedstawicielem ani U. N. D. O. ani Ukr. Parl. Reprezentacji i że te polityczne organizacje nie pozostają z nim w żadnym związku".

„Chliborobśkyj Szlach" pisze w końcu:

„Do sprawy Jarego powrócimy, gdy otrzymamy dalsze wyjaśnienia z Głównego Sekretarjatu U. N. D. O.".

NOWY PREZES U. N. O.

Ukraińska Narodowa Obnowa (vel: Ukraińska Katołyćka NarodniaPartja) 18 listopada b. r. obrała nowego prezesa. Został nim Dr. Iwan Wolańskyj — adwokat ze Stanisławowa. Zajął on to miejsce po ś. p. Oł. Salaku, dotychczasowym prezesie.

U. N. O. jest portją ukraińską katolików zwolenników Ks. Biskupa Chomyszyna. Zasięg organizacyjny i wpływy tej grupy są nieznaczne. Tem niemniej grupa istnieje, a jej organem nieurzędowym jest interesująco redagowany tygodnik lwowski „Nowa Zorja". Nadmienić przytem wypada, że U. N. O. nie jest związane z U. N. D. O., że prowadzi własną linję postępowania, choć nie posiada przedstawicielstwa parlamentarnego. U. N. O. prowadzi też swój żywot w separacji od U. K. S. — Ukraińskiego Katolickiego Sojuzu organizacji Ks. Metropolity lwowskiego A. Szeptyćkiego, która posiada własny, o wysokim poziomie organ „Meta", często przez nas cytowany. U. K. S., w myśl autorytatywnego oświadczenia, złożonego w swoim czasie przez samego Ks. Metropolitę nie jest partją polityczną.

U. K. S., jako organizacja, popiera politykę U. N. D. O., a jego członkowie są z reguły członkami tego stronnictwa. Zachodzi tedy różnica pomiędzy temi dwiema organizacjami katolickiemi. Różnice te, jak powiedziano, wychodzą z różnicy taktyki politycznej, ale na tem się nie wyczerpują. Wkraczają one na teren obrzędowy: podczas gdy U. K. S. reprezentuje kierunek bizantynizmu, U. N. O. (U. K. N. P.) w zasadzie hołduje latynizacji, choć niezdecydowanej. Pozatem wchodzi tu w grę stosunek do celibatu duchowieństwa świeckiego. Patronujący U. N. O. Ks. Biskup Grzegorz Chomyszyn jest znany ze swego stanowczego przeciwieństwa wstępowaniu w związki małżeńskie duchowieństwa greckokatolickiego, wówczas gdy głowa ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej Ks. Metropolita A. Szeptyćkyj obstaje przy utrzymaniu dawnych tradycyj cerkwi wschodniej. To też często pomiędzy temi dwiema grupami katolików ukraińskich dochodzi do dyskusyj i tarć, które znalazły swój wyraz nawet przy organizacji święta „Ukraińska Młodzież Chrystusowi", gdyż djecezja stanisławowska była obesłaną słabiej, co komentowano w prasie ukraińskiej.

U. N. O., działająca spokojnie, tylko od czasu do czasu daje znak życia. Wybór przeto nowego prezesa tej grupy jest dużem wydarzeniem w tem stronnictwie.

PROGRAM I ZJAZDU DIECEZJALNEGO DIECEZJI WARSZAWSKO-CHEŁMSKIEJ.

Ustalony już został program I Zjazdu diecezjalnego diecezji warszawsko-chełmskiej, odbyć się mający w Warszawie w dniach 28, 29 i 30 grudnia b. r.

W dn. 28.XIII. — 1) Otwarcie Zjazdu i wybór wiceprezesa (prezesem jest J. E. ks. metropolita Dionizy) oraz dwu sekretarzy i komisyj: oświatowej, duszpasterstwa i gospodarczej; 2) referat członka konsystorza i misjonarza diecezjalnego ks. archimandryty Teofana na temat „Pastersko-misjonarska działalność parafji"; 3) Referat dziekana okręgu Biała Podlaska ks. Metiuka n. t. „Zadania okręgowych komitetów misjonarskich"; 4) dyskusja. Wieczorem odbędą się prace komisyj.

W dn. 29.XII. — 1) Referat członka warszowsko-chełmskiego konsystorza ks. mitrata Dudlewskiego n. t. „Stan materjalny parafji diecezjalnych oraz środki podniesienia dobrobytu gospodarki parafjalnej"; 2) Referat konsystorza n. t. „Stan prawny i stan mienia cerkiewnego w związku z sądową i administracyjną praktyką ostatnich lat"; 3) Dyskusja. Wieczorem odbędą się prace komisyj.

W dn. 30.XII. — 1) Sprawozdanie z prac komisyj; 2) Ogłoszenie i przyjęcie rezolucyj; 3) Zamknięcie Zjazdu.

OBUDZENIE Z LETARGU, CZYLI KRAJOWA EGZEKUTYWA O. U. N. — NARESZCIE O ROMANIE BARANOWSKIM.

Krajowa egzekutywa O. U. N. rozrzuciła ostatnio ulotkę, zawierającą komunikat oficjalny O. U. N. w sprawie Romana Baranowskiego. Komunikat ten stwierdza:

1) że komenda krajowa O. U. W. wykluczyła w czerwcu 1929 roku Romana Baranowskiego z aktywu U. O. W., ponieważ utracił on wówczas te moralne przymioty, które cechować winny członka U. O. W. Wobec tego od owego czasu Baranowski nie był wtajemniczany i nie brał udziału w organizowaniu i wykonywaniu aktów i akcyj organizacji;

2) że w październiku 1929r . zaistniało podejrzenie, że Roman Baranowski jest na usługach policji polskiej. Od tego czasu toczyło się śledztwo organizacyjne, przyczem sprawdzono fakty odnośnie Baranowskiego, które nasuwały podejrzenie, jednakże nie wystarczały one do stwierdzenia ponad wszelką wątpliwość winy Baranowskiego i nie dawały dostatecznych podstaw do wyciągnięcia przez organizację właściwych konsekwencyj;

3) w dalszym ciągu komunikat zawiera ostrą napaść — jak pisze — na „ukraiński obóz ugodowy" za wykorzystywanie okoliczności procesu samborskiego przeciwko O.U.N.

Czy nie zbyt długo zastanawiano się nad tym fantem?!

SPRAWA „CHOŁMŚKIEGO HOŁOSU".

„Diło" Nr. 313 z dn. 26 listopada w notatce pod tytułem: „Praktyki konfiskacyjne" podaje:

„Pisaliśmy już o jednodniówce ukraińskiej „Chołmśkyj Hołos", która ukazała się w Chełmie i którą starostwo skonwiskowało. Lubelski sąd okręgowy uchylił konfiskatę, a mimo to starostwo odmówiło wydania nakładu jednodniówki. Referent Olejczyk powiedział, że cały nakład jednodniówki został spalony"...

DRUGI KURS DLA KSIĘŻY-KONWERTYTÓW.

W Łucku odbywa się drugi w tym roku 4 miesięczny kurs dla księży, którzy przeszli z prawosławia na unję. Kursy te organizuje łucki biskup rzymsko-katolicki ks. Szelążek.

CECH UKRAIŃSKICH RZEMIEŚLNIKÓW.

Jedyny ukraiński cech rzemieślników powstał w Stanisławowie. Na czele jego stoi mistrz blacharski Snihurowycz.

BAŚNIE UKRAIŃSKIE.

Wkrótce wyjdzie z druku I tom baśni ukraińskich Sergija Dauszkiwa. Autor jest wołyniakiem, mieszka w Krzemieńcu.

Ze świata

„UKRAINOFIL" ROSENBERG O POŁOŻENIU W SOWIETACH.

Kazimierz Smogorzewski w artykule p. t. „Tezy P. Rosenberga", w korespondencji z Berlina z d. 22 listopada („Gazeta Polska" Nr. 325) daje ciekawe zestawienia wystąpień osławionego „ukrainofila" współczesnych Niemiec Rosenberga:

„Dnia 15 b. r. — pisze p. Smogorzewski — w sam dzień ważnej rozmowy kanclerza Hitlera z posłem Lipskim, wygłosił p. Rosenberg na posiedzeniu berlińskiej grupy BDO (Bund Deutscher Osten) znamienny bardzo odczyt o niemieckiej polityce wschodniej. Zaczął od położena w Rosji Sowieckiej. Stwierdził, że panuje tam wielki głód, co jednak nie zagraża wcale bytowi i sile władzy sowieckiej, albowiem „w Rosji i dziś jeszcze rozwiązuje się kwestje społeczne metodą stepowo-koczowniczą, skazując na śmierć tych, których nie można wyżywić". Rewolucja sowiecka jest „fenomenem biologicznym", to znaczy buntem pół-azjatyckich mas należących do kultury pierwotnej przeciwko formie państwowej, jaka powstała w Rosji dzięki wpływom kultury wyższej, germańskiej, poczynając od Wikingów skandynawskich, a kończąc oczywiście na bałtyckiej biurokracji w państwie carów"...

Tak oto p. Rosenberg, ten osławiony „protektor" „kwestji ukraińskiej na Wschodzie" charakteryzuje naród ukraiński, dla którego posiada w zanadrzu „swój program". „Niepodległa Ukraina" p. Resenberga w zestawieniu jego opinji o narodzie ukraińskim obok teorji „wyższości rasy germańskiej" nader przypomina stosunek Niemiec do tejże Ukrainy w 1918 roku, kiedy to ś. p. S. Petlura zmuszony był przeciwko tym opiekunom podjąć oręż i wygnać ich protegowanych.

HET'MANYCZ DANYŁO NIE OŻENI SIĘ Z KUZYNKĄ CARA.

„Chliborobśkyj Szlach" zaprzecza wiadomości prasowej o projektowanym ślubie syna hetmana Skoropadskiego Danyła z kuzynką zamordowanego cara Mikołaja II — Wierą Romanow. Również zaprzecza organ hetmański, jakoby hetman wziął udział w raucie monarchistów rosyjskich w Berlinie. Te sensacyjne wiadomości „Ch. Sz." nazywa „wyssanemi z palca".

SPROSTOWANIE POS. MILENY RUDNYĆKIEJ.

Posłanka ukraińska Milena Rudnyćka ogłasza w „Chliborobśkim Szlachu" list do redakcji, w którym zaprzecza, jakoby kiedykolwiek i w jakikolwiek bądź sposób w swych zagranicznych wystąpieniach korzystała z pomocy działacza ukraińskiego Makohona, prowadzącego swoje biuro w Londynie.

PROTEST UKRAIŃCÓW AMERYKAŃSKICH.

W drugiej połowie listopada r. b. w Nowym Jorku odbyła się manifestacja amerykańska Ukraińców w liczbie 7000 osób, skierowana przeciwko wygłodzeniu Ukraińców w Sowietach (przyczem w czasie pochodu przez miasto doszło do bójki z komunistami). Demonstranci złożyli prezydentowi Roosveltowi petycję z prośbą o interwencję w związku z niedolą rodaków w Sowietach.

DZIAŁALNOŚĆ „UKRAIŃSKIEJ" OPERY KIJOWSKIEJ.

W związku z referowaną już przez Agencję „WU" sprawą teatru „Berezil" i wykluczeniem z partji jego reżysera Łesia Kurbasa, prasa sowiecka zajmuje się obecnie operą kijowską, której stawia się zarzut bezideowości, eklektyzmu i braku fizjognomji artystycznej. Sezon 1933/34 r. ma być w myśl zapowiedzi prasy sowieckiej punktem zwrotnym pod tym względem. Repertuar i inscenizacja zostaną zreformowane pod kątem widzenia treści społeczno-politycznej danej opery i wartości artystycznej. Z nowych oper wystawione będą: „Partyzanci" Smeklina, „Z dziejów wojny domowej" oraz „Lady Makbet powiatu mceńskiego" Szostakiewicza. Z klasyków wystawiona będzie opera „Hugenoci", przedstawia bowiem walkę między reformowanymi a katolikami, której przyczyny „tkwiły w zmianie stosunków społeczno-gospodarczych". Poczynając od 1 listopada dyrygować będzie w operze kijowskiej b. dyrygent oper berlińskiej i wiedeńskiej Kurt Adler. Dla zorganizowania strony dekoracyjnej zaproszony został dekorator Sokołow z Moskwy. Reżyserem będzie N. M. Foregger. Dyrektorem opery kijowskiej jest J. Dżaman.

(WU).

WALKA Z „UKRAINIZACJĄ" ZAOSTRZA SIĘ.

Dnia 22 listopada r. b. plenum C. K. K. P. (b) U., po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza partji St. Kosiora, przyjęło szereg niezwykle ostrych rezolucyj, skierowanych przeciwko nacjonalizmowi ukraińskiemu.

Przedewszystkiem rezolucje streszczają historję nacjonalistycznych odchyleń partji rządzącej, podkreślając, iż elementy kontrrewolucyjne przedostają się do aparatu rządzącego, aby opanować życie polityczne, gospodarcze i kulturalne Ukrainy Sowieckiej. Akcja ta czerpała zachętę z faktu powstania dyktatury faszystowskiej w Niemczech, która okazywała poparcie nacjonalistom ukraińskim, propagując w prasie zamiar oderwania Ukrainy od Z. S. S. R.

Rezolucje te piętnują wystąpienia antysowieckie zagranicą, m. in. Sapiehy i Mackiewicza, oraz wyszczególniają wszystkich niekomunistycznych polityków ukraińskich w Polsce w Niemczech i Czechosłowacji, piętnujące ich jako „zdrajców narodu ukraińskiego".

W spisie tym figurują przywódcy UNDO, U. O. N., ukraińskich eserów, monarchiści Skoropackiego, oraz Metropolita Szeptycki i biskup Chomyszyn.

Następnie rezolucje stwierdzają istnienie „gniazd kontrrewolucyjnych w komisarjatach: oświaty, sprawiedliwości i rolnictwa Ukrainy oraz w organach partyjnych, niezwykle ostro atakując działalność tragicznie zmarłego komisarza oświaty Skrypnyka, który, rzekomo, intesywnie dążył do oderwania Ukrainy od Z. S. S. R., osłabiając węzły gospodarcze i kulturalne między Ukrainą i Z. S. S. R.

Wreszcie rezolucje stwierdzając, że lokalny nacjonalizm, grupujący dookoła siebie elementy kontrrewolucyjne, niewyłączając szowinistów wielko - rosyjskich, stał się największem niebezpieczeństwem obecnego etapu na Ukrainie, wzywają do wzmocnienia łączności między Z. S. S. R. i U. S. S. R. przedewszystkiem tworząc kadry administracyjne i partyjne z pośród Ukraińców o przekonaniach ściśle bolszewickich. Aby kadry te przygotować, ma być skierowana na wyższe uczelnie większa ilość robotników i kolektywistów.

Komisarjat oświaty i instytucje naukowe mogą być gruntownie „oczyszczone" i zwiększona czujność na froncie teoretycznym i literackim, zwłaszcza w dziedzinie historycznej, filozoficznej, politycznej i gospodarczej.

Wypowiadając walkę „elementom faszystowskim", wśród mniejszości polskiej, niemieckiej i mołdawskiej na Ukrainie, rezolucje kończą się zapowiednią powyższych zarządzeń, które będą wyrazem rewizji dotychczasowej sowieckiej polityki narodowościowej.

Można wyobrazić sobie ew. skutki zapowiedzianych za-

rządzeń, jeżeli i bez nich z liczby 120 tys. członków K. P. (b) U. „wyczyszczono” 27.700 osób, — „białogwardzistów i nacjonalistów ukraińskich” — jak oświadczył Postyszew.

WALKA Z „SEPARATYZMEM JĘZYKOWYM” NA UKRAINIE SOWIECKIEJ.

Z inicjatywy Komisarza Ludowego Oświaty Ukrainy Sowieckiej utworzona została Komisja, która poddała rewizji t. zw. „front językowy”. Zlikwidowano szereg terminów naukowych, technicznych i innych, zawartych w słownikach Ukraińskiej Akademji Nauk pod pozorem ich niezrozumiałości i sztucznej odrębności od języka rosyjskiego. Druk nieukończonych jeszcze słowników został wstrzymany. Wydane zaś zostały poddane rewizji, celem oczyszczenia od „nacjonalistycznego śmiecia”. Oto kilka przykładów zmian, wprowadzonych przez Komisję Zatońskiego: wyraz „riwnowartnyk” zastąpiono wyrazem „ekwiwalent”, jak po rosyjsku; „wzir” — wyrazem „formuła”, jak po rosyjsku; „bihun” — wyrazem „polus”, jak po rosyjsku (biegun); „stiżok” — wyrazem „konus”, jak po rosyjsku; „riwnyk” wyrazem „ekwator”, jak po rosyjsku (równik); „mapa” wyrazem „karta”, jak po rosyjsku. Prócz tego w urzędowem wydaniu ortografji ukraińskiej zamieniono przykłady z autorów na przykłady z autorów prawomyślnych — z punktu widzenia komunistycznego.

USUNIĘCIE OZIERSKIEGO.

Z Moskwy donoszą: W ramach przeprowadzanej obecnie rewizji składu osobowego w urzędach sowieckich na Ukrainie usunięty został ze stanowiska zastępca komisarza oświaty i członek kolegjum tegoż komisarjatu, Ozierski. Był on jednym z wybitniejszych pedagogów ukraińskich a usunięcie go ze stanowiska zostało spowodowane ostremi represjami przeciwko komunistom narodowości ukraińskiej, zastosowanemi przez pełnomocnika moskiewskiego „Politbiuro”, Postyszewa.

(A. T. E.).

ŻYDZI NA UKRAINIE SOWIECKIEJ.

Wychodzący w Wiedniu tygodnik sjonistyczny „Der Judenstaat” donosi w numerze z dn. 17.XI. b. r.: „W żydowskim klubie kulturalnym im. Szolem Alejchema w Paryżu wygłosił odczyt o położeniu ludności żydowskiej w Związku Sowieckim Harry Lang, redaktor socjalistycznego dziennika „Forward” w Nowym-Jorku. Redaktor Lang, który właśnie zwiedził Rosję sowiecką, oświadczył, że w Ukrainie, Białorusi i Krymie stopień nędzy żydowskiej stał się tak wielki, że wśród mas żydowskich zapanowało przekonanie, jakoby gorzej już być nie mogło, gdyż nie mają one już nic do stracenia. Nędza wśród tych nawet Żydów, którzy wciągnięci zostali do procesu produkcji przekracza wszelkie wyobrażenia. Głodowe udręki i głodowa śmierć są codziennemi zjawiskami. Nieco lepiej wiedzie się Żydom w kolonjach na Ukrainie i Krymie, ale nienawiść sąsiadów oraz ciągłe zatargi z organami państwowemi utrudniają im byt i napełniają goryczą życie nawet i tam”.

Jeśli dodamy do tego bankructwo projektu stworzenia republiki żydowskiej w Biro-Bidżanie, będziemy mieli całkowity obraz beznadziejności położenia Żydów w Z. S. S. R. Obok tragedji ukraińskiej jest to jeszcze jeden przyczynek do tego, jak komunizm „rozwiązuje“ kwestję narodościową.

N.

Na Marginesie.

Z HISTORJOGRAFJI P. Z. WASILEWSKIEGO.

Oto „kawałki” z ostatniego numeru (50) „Myśli Narodowej”:

> ...Na terenie Polski toczyła się walka w łonie socjalizmu między t. zw. międzynarodówką drugą a trzecią, czyli bolszewizmem. Socjaliści polscy (PPS) już podczas wojny światowej przy pomocy Austrji i Niemiec doszli do posiadania *pewnej siły zbrojnej*...
>
> ...A zdarzyła się pod koniec wojny światowej rzecz dla drugiej międzynarodówki przykra, że jej antagonistka, trzecia międzynarodówka... zawładnęła Rosją i... ani myślała ustąpić PPS. praw do urządzania obszarów między Polską a Rosją, na których PPS pragnęła działać, *powołując* do życia państwowego Litwę i Ukrainę *w myśl dawnych planów niemieckich. PPS. poprowadziła Rosję do walki.* Trwała ta wojna do końca 1920 r. („Na widowni” str. 757).

Jaka jednakże nieskomplikowana jest historja w historjografji p. Z. Wasilewskiego!

PRZEDPOTOPOWY MAMUT.

Moskwofilski tygodnik lwowski „Zemla i Wola” w Nr. 46 podaje:

„W zamarzłej glebie na Syberji znaleziono olbrzymiego zamarzłego mamuta. Jest to zwierzę *z rodzaju słoni*, które żyły dawno, *bo jeszcze przed potopem świata*. Mamut ten tak dobrze zachował się w wiecznych lodach i śniegach, że wygląda, jakby dopiero co zginął, — a leży tam już długie tysiące lat”.

Co prawda, mamuci moskalofilskie mają krótszy wiek od syberyjskiego, ale zachowali się dla panoptikum ludzkości też nieźle.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy.** Ogłoszenia drobne od: 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa“ N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.